

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmskim pod Nr. 15.

„Dziennik Poznański”
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
4 gr. wiersza drobnego 1 str. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 str. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii, Wio-
szech, Szwajcarii, Szwecji, Ameryce, w Danii, Fran-
cyi, Anglii i Szwecji 13 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
się w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stępowego niemiecko-austriackiego, należących do państwa
niemieckiego. W innych krajach za tylko nasze agencje
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycji „Dziennika Poznańskiego”.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one będą

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 39. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. —
W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht & Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-
Expedition. „Invalidendank” Behrenstr. 24 i Haack et Rahel, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Plesse-
wie: L. Zboralski.

WIEC

w celu uchwalenia dalszych kroków prawnych w sprawie projektu do ustawy o języku urzędowym od-
będzie się w Poznaniu na

wielkiej sali bazarowej we wtorek dnia 30 maja o godzinie 12-tój,
na który **wszystkich** rodaków z zaboru pruskiego podpisani niniejszemu zapraszają.

J. Arndt. Adolf hr. Bniński. Kajetan Buchowski. J. Bukowiecki. Hip. Bronikowski. Fr. Chełkowski. H. Chełkowski. Kaz. Chłapowski. Dr. Chosiowski.
Roman ks. Czartoryski. Wincenty Dandelski. Degurski z Buku. Degurski z Krzywina. T. Dembiński. Teodor Donimirski. Ed. Donimirski. Dunin Stan. Ap. Działowski.
Frezer. Goździewski z Srody. Lucyan Grabski. St. Graff. J. Gryśka z Górczyna. Ber. Haza z Radlic. Hiacenty Jackowski. Jasinski z Ostrowa. M. Kaczmarek z Górczyna.
Ks. Kegel. Adolf Koczorowski. B. Kościelski. T. Kozłowski. Antoni Krzyżanowski. Henryk Krzyżanowski. Józef Lipski. Wł. Łącki.
W. Łyskowski. Kar. hr. Mielżyński. Alfons Moszczeński. Dr. W. Niegolewski. Z. Niegolewski. K. Niegolewski. Opalski z Cilczy. Alf. Oswieciński. W. Palacz z Górczyna.
Erazm Parczewski. Edw. hr. Poniński. Wł. Przyłuski. Ks. Edmund Radziwiłł. Eust. Rogaliński. St. Rożański. Teofil Różycki. Konst. Szaniecki.
Ludwik Szaniecki. St. Szaniecki. Kaź. Ślaski. Jak. Stach z Romanowa. J. Szczotka z Dzierżanowa. Wiktor hr. Szoldrski. Dr. Henryk Szuman. Wł. Taczanowski.
Henryk Trampezyński. Hip. Turno. Fran. Tyrakowski z Rozdrażewa. W. Wąster. Wł. Wolniewicz. Kaźm. Węclewski. Zboralski z Pleszewa. Ks. Ziętkiewicz.

POZNAŃ, 27 maja.

Od niejakiego czasu daly się słyszeć w prasie za-
granicznej głosy o potrzebie uznania powstańców bo-
śniacko-hercegowińskich za stronną wojującą. Głosy
te objawiane luźnie, dorywczo, nie znalazły od-
powiedniego poparcia a Europa, mimo że na konferen-
cyi berlińskiej poruszono myśl dwumiesięcznego zawie-
szenia broni, czem de facto uznano prawa powstań-
ców, widziała w zbrojnym ruchu, co całą południową
pod berłem tureckim ogarnął Słowiańszczyznę, nie wię-
cej, jak rozkaz przeciw prawowitej władzy a kierowni-
kom ruchu odmawiała pod względem formalnym tych
praw, jakie przysługują stronom tak zwanym woju-
jącym. W tym stanie rzeczy nie omieszka niezawo-
dnie wywołać wrażenia artykuł umieszczony dzisiaj na
miejscu naczelnym w oficjalnej Nord. Al. Ztg. Organ
kancelarski porusza tu teorię prawną dopuszczalności
uznania tej lub owej strony za wojującą, przypomina
wojnę amerykańską, wojnę karlistowską, powstanie
greckie, uznanie na konferencyi londyńskiej r. 1830
niezależności Belgii i tak pisać: „Nie jest tutaj naszym
zamiarem poruszać strony politycznej kwestyi, o ile in-
teres tego lub owego państwa przemówi wcześniej czy
później za uznaniem powstańców hercegowińskich za
państwo w wojującą. Zależy nam o podległość wra-
żliwości, że wedle naszych wywodów uznanie to było-
by usprawiedliwione. Organizacja wojskowa po-
wstańców była w ciągłym rozwoju a powstanie, trwa-
jące już od roku, zdobywa bezustannie coraz więcej
gruntu i rozszerza się.”

Ze powstaniem rozszerza się, świadczą ostatnie wi-
adomości z Bośni, Hercegowiny i Bułgarii. W obec
rozgałęzionego ruchu w ostatniej prowincyi zamysła
rząd turecki, jak telegrafują z Carogrodu, wydać do
Bułgarów proklamacyę, w której zawezwie ich do po-
stulsenstwa.

Z Czarnogóry i Serbii niemniej niepomyślnie dla
Turcyi nadchodzą doniesienia. I Czarnogóra, o której
od niejakiego czasu dość było cicho, poczyna się ru-
szać i dawać znaki życia, ku czemu głównie spo-
wodowała jej postawa Turcyi nad jej granicą. —
Oto, co pisać w tej mierze Glas Czarno-
górca: „Turcyja sposobi się na naszej granicy do
wojny. Nie wolno nam spokojnie patrzeć na tego ro-
dzaju manifestacye. Wiadomo, że Czarnogóra wszystko
zrobiła, byle utrzymać pokój. Mocarstwa, świadome
naszych w tym kierunku usiłowań, spoglądały na nas
z zaufaniem. Skoro jednak Porta nas wyzywa, nie
możem długo być bezczynnymi, a to tem mniej, że
usilowania dyplomatyczne, aby położyć tam powsta-
niu i doprowadzić do skutku pacyfikacyę, nie odniosły
pożądanego skutku. Stojemy zarówno z Serbią na
drogach rozstajnych. A na tych drogach pozostać dłu-
żej nie możemy, choćbyśmy nawet chcieli.” Odezwanie
się do urzędowego organu czarnogórskiego musi tem
więcej zadziwić, że rząd ten nie zwykł rzucić fraze-
ami wojowniczymi.

Rząd serbski nie zadowolili się znanym nam już
ukazami, lecz wydał prócz tego rozporządzenie, wedle
którego nie wolno żadnemu poddanemu serbskiemu w
wieku od lat 18 do 50 opuszczać kraju; władze też
nie wydają ani paszportów ani urlopów, choćby tylko
na czas krótki. Rozporządzenie to zmierza do tego,
aby mieć ciągle pod ręką całą siłę zbrojną. Prasa
serbska tymczasem domaga się coraz kategoryczniej,
by rząd oświadczył się raz stanowczo bądź za wojnę
bądź za pokój. Kraj bowiem nie może już dłużej
znosić ciężarów, wynikających z całorocznego zbroje-
nia się. Gdy organa konserwatywne na tę odzywają się
nuta, pisze listok, organ rządzący „Omladiny, pod
dniem 21 bm. a przeto przed rozpianiem pożyczki
„Byt Serbii w najwyższym zagrożony jest stopniu. —
Zaniebada z nadarzoną korzystą sposobności, umrze
niezawodnie na suchoty. Jasna atoli, stanowczo uchwa-
ła skupużyny jest nam rękomię, że Serbia wytrwa na
drodze „polityki narodowej.” Program rządu a co
więcej, silne postanowienie „kół decydujących” nie do-
puszczają w tej mierze żadnej wątpliwości. Serbia
nie zostaje. Gdyby bowiem każdy liczył, że i
bez niego sala będzie pełna, mogłoby się stać,
że sala właśnie byłaby pustą, a wówczas co?

chaj Serbia pierwszy milion złoży dukatów, resztę do-
starczy zagranicą.”
Oficjalna wiedeńska Presse poinformuje nas
niedługo, jak na moratorium zarządzane rozkazem księ-
żęcym i pożyczkę narodową zapatrzą się za granicą
a głównie w Wiedniu. Oto, co tu czytamy:

„Moratorium serbskie nikogo tu nie zadziwiło.
Już z końcem roku zeszłego kilku kupców białogrod-
skich starało się u rządu serbskiego o moratorium. Usi-
łowaniem głównie konsula austriackiego, ks. Wrede,
udało się odwrócić ów zamach i prośba kupców serb-
skich nie odniosła pożądanego skutku. Sytuacya tym-
czasem od owego czasu zupełnie się zmieniła a ks. Mi-
lanowi nie nie pozostało jak dać posłuch życzeniom
swoich poddanych. Targom w Wiedniu i Austrii
moratorium nie da się zbyt w złąki. Rząd księ-
żęcy niczego więcej tym środkiem nie dokazał jak
tylko, że nadał zwyczajowi serbskiemu, zasadzającemu
się na nieplaceniu długów, cechę oficjalną i przekonał,
że handel austriacki dobrze robi, zachowując w latach
ostatnich wielką w obec Serbii ostrożność. Co się tyczy
„pożyczki narodowej” ma książę wszelki powód niero-
fletowania na zagranicę, od kilku bowiem miesięcy
puka do wszystkich drzwi, lecz nadaremno. Położenie
zresztą finansowe Serbii stało się tak duszne, tak trude-
ne do zniesienia, że księciu nie nie pozostało, jak
zaapelować celem sprowadzenia ogromnym wydatkom, ja-
kie pociągnęło za sobą zbrojenie się, do kalet swych
poddanych. Czy odwołanie to odniesie skutek, zoba-
czymy. Widoki atoli są niebezpieczne; Serbowie zro-
bią majątek z moratorium, nie pospieszą atoli bez wąt-
plenia z niesieniem ofiar pieniężnych.”

Z Pragi donosi telegram o bolesnej dla całego
świata słowiańskiego wiadomości, bo o śmierci sędzi-
wego Palackiego, który niedawno, bo 23 kwietnia ob-
chodził w Pradze 50-letnią rocznicę swego zawodu pi-
sarskiego. Nie tu miejsce rozwodzić się nad zmarłym
jako historyografem i mężem nauki, to też zadanie to in-
nemu pozostawiamy pióru, sami zaś ograniczymy się
na wzmięcie, że pierwszy to Palacki przyczynił się
do rozbudzenia ducha narodowego, do odrodzenia ludu
czeskiego po długim letargu; on to z dziejopisarza stał
się mężem politycznym, bo odzwierciedlając narodowi
upadłemu i nieświadomemu wielką przeszłość, zbudził
go do nowego życia, jak prorok wiodł go do ziemi obie-
caniej, do pełnego poczucia i samopoznania narodowego i
swojej godności. Człowiek dziś jest Praga pod względem
narodowym, winna Palackiemu. Praga przed 50 laty
była prawie miastem niemieckim i dopiero przybył-
szy z Morawii Palackiemu powiodło się patryotyczną
swą pracą przyczynić się do przywrócenia jej właści-
wego, bo czeskiego charakteru. On to ożywia stowa-
rzenia literackie, on stanem czeskim poddaje myśl
napisania dziejów narodu czeskiego wówczas, gdy prace
na tem polu były prawie żadnymi. Oświeceniem, roz-
zumem, pracą i gorącym patryotyzmem dosłużył się
Palacki wśród swojego narodu pierwszego miejsca, to
jest boleść po nim będzie równie wielką jak wielką
jest strata.

Donoszą nam z Berlina, iż Izba panów prawdopo-
dobnie już w przyszłym tygodniu będzie obradowała
nad projektem do prawa o języku urzędowym.

* Na czele pisma naszego podajemy ode-
zwę zapraszającą na wiec polski. Zbyte-
cznym byłoby, powtarzamy i dziś jeszcze, kogo-
bądź zachęcać do stawienia się nań, bo prze-
konani jesteśmy, że w tak ważnej dla nas sprawie
nikt nie pożałuje trudu przybycia na takowy;
przekonani dalej jesteśmy, że jeden drugiego
zachęci do stawienia się nań; przekonani jest-
emy wreszcie, że jeden drugiemu ułatwi mo-
żność przybycia. — Miejsca też nie za-
braknie, pomieścimy się wszyscy. Niech więc
nikt o to się nie troszczy i dla tego w domu
nie zostaje. Gdyby bowiem każdy liczył, że i
bez niego sala będzie pełna, mogłoby się stać,
że sala właśnie byłaby pustą, a wówczas co?

A zatem kolejami, wózkami i jak kto mo-
że — we wtorek na wiec polski.

* W dniu dzisiejszym złożoną została do
laski marszałkowskiej Izby deputowanych sejm
pruskiego następująca

Interpelacya.

W dniu 28 kwietnia rb. odbyło się w Lesznie
w W. Ks. Poznańskim polskie zebranie ludowe
w sprawie wyborów. Zebranie to zaraz po jego
zakończeniu rozwiązał komisarz policyi, bo zebrani
nie chcieli obradować w niemieckim języku, jak
tego żądał komisarz policyi. W dniu 18 kwietnia
r. b. odbyło się w Dębogórze w Prusach Zachod-
nich zebranie Towarzystwa rolniczego okry-
wskiego. Zebranie to rozwiązaniem zostało zaraz
po zgajeniu przez naczelnika urzędu Tümlera
dla tego, że i tam zebrani nie chcieli obradować
w niemieckim języku, jak tego żądał, pomimo że
w statutach Towarzystwa mieści się paragraf, o-
rzekający, iż urzędowym językiem Towarzystwa
jest język polski.

Zapytujemy przeto król. rząd:
1) Czy wiadome mu są te zajścia i jakie kroki
poczynił celem niedopuszczenia na przyszłość
takiej obrazy praw konstytucyjnych?
2) Czy król. rząd gotów jest przeszkodzić temu
i wydać rozporządzenia, któreby nie dopuściły
powtórzenia się podobnych?
Berlin, dnia 29 maja.

Kantak. Magdziński. Wierzbński.
(Następują podpisy reszty posłów polskich oraz
posłów niemieckich.)

Projekt do prawa o języku urzędowym.

Posłowie nasi na sejmie wypowiedzieli w
sprawie projektu do prawa o języku urzęd-
owym podczas tak zwanych trzech czytań wszy-
stko, co przeciw niemu powiedzieć się dało a
co dobrą wiarę, dobrą wolę, gdyby była,
przekonać było powinno. O wystąpieniu pod-
czas pierwszego czytania już pisaliśmy. Co się
tyczy dwóch ostatnich czytań, to w obec podo-
bnego pokrzywdzenia tak praw naszych przyrodzo-
nych, jak uroczyste nam zaręczonych praw
narodowych i politycznych, uważamy za rzecz
wielce naturalną, za objaw odpowiadający po-
 prostu drażliwości sytuacji, energiczne słowa
oburzenia, jakie wyszły z ust posła Wier-
zbńskiego, mianowicie ku należytemu ocenie-
niu przeszłości pruskiej, ku potępieniu dzieja-
jącej się nam w tak jaskrawy sposób krzywdy,
ku napiętnowaniu owych entuzjastów niewoli i
ucisku, którzy kazali Polakom całować rękę, co
ich chłoscze. Całe społeczeństwo nasze przy-
klasnęło słowom tym gorąco.

Posłowie nasi spełnili energicznie a uczci-
wie swój obowiązek. Wszyscy z kolei, Ma-
gdziński, Kantak, Ign. Łyskowski, Wł.
Wierzbński wywiązali się równie śmiało jak
umiejętnie z powierzonego sobie zadania obrony
praw naszych narodowych, przedkładając Izbie
bogaty materiał prawa publicznego.

Jeśli pomyślny rezultat starań ich nie u-
wieńczył, należy naturalnej tego przyczyny szu-
kać w owej tylokrotnie powtarzającej się a stwier-
dzonej prawdom, iż w czasach czy to fanaty-
zmu, jak rewolucyi francuskiej, czy pokrytego
blichtram liberalnym serwilizmu oddającego się
na posługi siły, jak dzisiaj, jest tylko miejsce

dla panujących prądów ale nie dla uczuć spra-
wiedliwości i rozważi politycznej. Z tego też
powodu i w obec znanego usposobienia więk-
szości izby zdawało nam się rzeczą bardzo na-
turalną, izby posłowie nasi, po przyjęciu prawa
złożyli w izbie swe mandaty; w tym jednak kie-
runku zaledwo kilku się z nich oświadczyło, nie
stało się więc to i posłowie nasi pozostali tam
dla dalszej obrony interesów naszych naro-
dowych.

Zna zresztą cała publiczność nasza tak ta-
ktykę parlamentarną posłów naszych w rzeczo-
nej sprawie, jak i dosłowne brzmienie ich wy-
stąpienia, zatem ma sposobność je ocenić. Nie-
chaj tedy je ocenia i sędzi wrażeniem, jakie
wywarły na jej polskim uczuciu i na jej pol-
skim rozumie. Zrobili, co im obowiązek i po-
czucie polskie nakazywało, zrobili, co mogli.

Zapytujemy teraz, co zrobili i jak przyjęli
fakt tejże obrony reprezentantów obcej w łonie
swojem narodowości Niemcy, Niemcy-rodacy
Körnera, który śpiewał Miecz i lutię,
Arndta, piewcy wolności, który rzucił dumne i
piękne słowa, że „Bóg, co stworzył żelazo, nie
chciał niewolników.” Cóż sami rodacy Körnera
i Arndta schowali dzisiaj tak słowa jak myśli
swoich piewców, może nawet ich samych, do
gabinetu archeologicznego a posługują się i
wolą się w obec nas posługiwać językiem prozy
Kamptzów, Tachoppów i Dunkerów. Szlachetną
tą prozą policyjną przemawia do nas i o nas
tak liberalizm sejmowy jak liberalizm prasy.
P. Sybel wyzywa nas z trójnoga historycznej
powagi, abyśmy byli wdzięczni za odebraną
niezależność polityczną i narodową, za pozba-
wienie dzieci naszych nauki języka ojczystego,
za wypędzenie naszego języka z przybytku
władz i urzędów. P. Aegidi, znany kierownik
biura prasowego, uczy Izbę i cymeryjską cie-
mnotę prasy niemieckiej o jakimś zamachu
stanu Polski na swobodę Niemców pruskich
z r. 1569, o ucisku narodowości niemieckiej w
Prusach przez Polaków i przedstawia dzisiejszą
robotę Niemców przeciw Polakom jako odwet
Nemesis historycznej. Prasa niemiecka potakuje
takim głosem, piorunuje przeciw agitacyom
polskim i nie może pojąć, czemu ci niepoprawni
Polacy nie cieszą się, nie posiadają się z wdzię-
czności, nie całują ręki niemieckiej za dobro-
dziejstwo odebrania sobie politycznej niezale-
żności, narodowego istnienia i ojczystego języka.

Jakież miano dać takim wystąpieniom, ta-
kim pretensjom?...

W obec sunienia i zastanowienia wszy-
stkich ludzi, cieszących się posiadaniem pewnej
dozy uczciwości i rozważi, jest rzeczą niemo-
żliwą, aby zagłada czy ucisk jakiegokolwiek naro-
dowości mogły uchodzić za rzecz dobrą i wy-
trzymującą próbę powszedniej moralności. Że
zaś wszystko to, co się przeciw nam tutaj od
kilku lat dzieje, nie ma na celu zagłady naszej
narodowości i usunięcia polskiego żywiołu, mo-
że tylko twierdzić sofizm lub bardzo niezgrabny
wykręt. Uczciwa prawda nie będzie w stanie
takiego celu podobnej roboty zaprzeczyć.

Mówią nam sofisci parlamentaryzmu, że
nie chodzi bynajmniej o pozabawienie nas praw
naszych i narodowości naszej, lecz tylko o na-
danie językowi niemieckiemu należnego stano-
wiska w korespondencyi i wszelkich czynno-
ściach urzędowych. Cóż więc, pytamy owych

sofistów czy to parlamentaryzmu czy prasy, zostało nam tutaj z owych praw narodowych, których nam niby odbierać nie chcą?

Język polski wypędzony z wszystkich szkół i wszystkich wydziałów rządowych. Nie wolno nim się posługiwać na zebraniach stowarzyszeń, traktujących publiczne sprawy, a przynajmniej możność używania go tam zależna jest od woli pierwszego lepszego urzędnika policyjnego.

Nazwy miejsc polskich przeinaczone tłumnie na niemieckie; znamy nawet osoby, którym narzucono obowiązek niemieczenia swych rodzinnych nazwisk.

Czyż to wszystko nie jest uciskiem narodowym, czyż to wszystko nie ściąga się do głównego mianownika zagłady naszego narodowego żywiołu pod panowaniem pruskim?

Po cóż więc dziwić się Polakom, że takich dobrodziejstw, jakim pomiędzy innymi jest prawo językowe, nie uważają wcale za żadne dobrodziejstwo; że stawiają opór przeciw temu — co im pośrednio czy bezpośrednio zagładę gotuje?

Czyż nie lepiej było, gdyby racya stanu czy to w sejmie czy w prasie przemówiła jasno i otwarcie z programem zagłady; nie mielibyśmy wówczas przynajmniej przykrego widowiska hipokryzy, która zawsze tem wstrętniejszą, im skrzętniejsze jej usiłowanie, by najwyraźniejszy gwałt, zadany prawu, ubarwić pozorami słuszności.

To samo dałoby się powiedzieć o wyzykiwanym przez prasę niemiecką na tysiączne waryacje temacie posła Aegidiego o historii polskiej i rzekomym ucisku niemieckiej narodowości w Prusach przez Polaków.

Trzeba istotnie wielkiej śmiałości, ażeby wbrew oczywistości i prawdzie historycznej rzucić fałszywe podobieństwo w oko siebie w przekonaniu niewiadomości słuchaczy lub czytelników. Wdawać się tutaj w zbijanie wywodów historycznych p. Aegidiego mamy tem mniej powodów, że na szczęście posł nasz p. Kantak, wydobywając ze stenogramów mowę dra Niegolewskiego z r. 1871 w parlamencie niemieckim miał sposobność na podstawie orzeczeń niemieckich powag jak Vogta i Droysena wykazać całą wartość historycznej wycieczki kierownika biura prasowego. Nie historycy ani patryjoci polscy lecz Niemcy najczystszej krwi i piszący najczystszy językiem niemieckim jak Schütz, Hartknoch, Lengnich, Hirsch, Stenzel, Droysen, Vogt uczą tak posłów jak publicystów niemieckich o nie dającej się przeinaczyć prawdzie, że ucisk niemieckiego rządu Krzyżaków zmusił niemiecką ludność Prus do szukania opieki Polaków, że ludność owę niemieckiej pozostawiono najzupełniejszy samorząd, że nie naruszano w niczem ani jej politycznych instytucji, ani jej narodowego języka, że ludność ta święciła rocznicę oswobodzenia swego z pod jarzma Krzyżaków jako świętą narodową uroczystość, że ludność niemiecka nawet Prus wschodnich czyli książeńcych we wszystkich warstwach swoich uważała utratę opieki a przejście pod rządy elektorskie po traktacie oliwskim za najśroźszą klęskę, jaka ją spotkać mogła, że wreszcie Gdańsk i Toruń stawały opór inwazyi pruskiej w r. 1793.

Otóż fakta, których czy to p. Aegidi, kierownik biura prasowego, czy to prasa narodowo-liberalna sama, mogą się uczyć nie od Polaków lecz Niemców wymienionych wyżej przez nas z nazwiska.

Cóż dopiero powiedzieć, gdy owa prasa, mogąca się przy szczepie dobrej wiary i dobrej woli pouczyć prawdy dziejowej z dzieł własnych ziomków i własnego języka, gdy pomiędzy innymi np. tutejsza Posener Ztg. prawi z najzimniejszą krwią, że Polacy nie znają historii lecz tylko legendę historyczną polską, a że prawdy historycznej powinni się uczyć od p. Aegidiego. Naprawdę odsłania się tego rodzaju publicystów inteligencji i dobrej wiary do rzetelnych powag literatury niemieckiej i niemieckiego języka.

Skoro Droysen, Vogt lub Stenzel opowiadają coś takiego, co się ks. kanclezwini niepodobna lub satelitem jego w smak nie idzie lub też dzisiejszym prądom prusko-niemieckiej polityki nie odpowiada, dalejże rzecz taką uważać za nieistniejącą, piętnować ją jako legendę polską a publiczności swojej opowiadać niebywałe fałszywe bajki.

Otóż Polacy, otóż Niemcy w czasie obrad nad projektem do prawa o języku urzędowym. Jeżeli Polacy bronili swego dobrego prawa z całych swych sił i możliwości, niekiedy z akcentem bardzo naturalnego, bardzo szlachetnego i bardzo odpowiedniego położeniu rzeczy oburzenia, jakież świadectwo, pytamy, wystawili sobie ci z pomiędzy Niemców w sejmie, którzy występowali tam jako rzecznicy tego prawa i ci publicyści, którzy nadużyli prasy jako narzędzia do jego obrony?

Mamy niepiłonną nadzieję, że nadejdzie jeszcze chwila, kiedy naród niemiecki, po wyjściu z epoki obecnych szalów i prądów wyda zasłużony wyrok o prawodawczych, administracyjnych i publicystycznych płodach teraźniejszego czasu!

Walne zebranie Towarzystw przemysłowych w Kościanie

dnia 25 czerwca r. b.

W porozumieniu z dyrektorem Towarzystwa przemysłowego kościańskiego ma zaszczyt niżej podpisana Rada przemysłowa zawiadamia wszelkie stowarzyszenia istniejące i tworzące się przemysłowców naszych, ażeby zechcieli wysłać swych delegatów na walne zebranie Towarzystw przemysłowych, mające się odbyć w Kościanie dnia 25 czerwca r. b., i zachęcić swych członków do licznego udziału w tym zjeździe.

Program zjazdu jest następujący:

1. Przyjmowanie przybywających delegatów i gości jako też ich upoważnień i kart legitymacyjnych od 12 do 1 z południa w strzelnicy.
 2. Wspólny obiad za cenę 3 złp. na osobę o godzinie 1 1/2.
 3. Obrady o godzinie 3.
 4. Wieczorem wspólna zabawa w ogrodzie strzeleckim.
- Porządek dzienny obrad:
1. Zagajenie zebrania przez prezesa Rady przemysłowej.
 2. Wybór przewodniczącego i powołanie przez niego dwóch sekretarzy.
 3. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania.
 4. Sprawozdanie Rady przemysłowej z jej czynności.
 5. Jakie jest właściwe zadanie Towarzystw przemysłowych.
 6. W jaki sposób je ożywić, podnieść i pomnożyć.
 7. Kwestya patrona Towarzystw przemysłowych, jego utrzymania i wyboru.
 8. Wybór nowej Rady przemysłowej.
 9. Miejsce przyszłego walnego zebrania.
 10. Wnioski delegatów i członków.
- Poznań, 22 maja 1876.

Rada przemysłowa:

Dr. Szulc, Orłowski, prezes, sekretarz.

Wszystkie pisma polskie W. Ks. Poznańskiego, Prus Starych i Śląska prosimy uprzejmie o powtórzenie tego wezwania. Rada przemysłowa.

*** P. Ignacy Danielewski** w sprawie owych biblii protestanckich ogłasza w Gazecie Toruńskiej pismo następujące:

Ks. dr. Wartenberg ogłasza w Dzienniku i Kurjerze Poznańskim pismo, które do mnie się odnosi; tyczy bowiem tego, co o mniemaniu rozpowszechnianiu biblii protestanckich przez Towarzystwo oświaty za ks. dr. W. do publiczności podał.

Chętnie przyznaję, że łatwo być może, iż ks. dr. W. nie wyraził się, że są „niezbita dowody“, oraz że mógł raczej użyć innego na to wyrażenia, w szczególności tego, że „wyszedł to od poważnej osoby“. Słowa naturalnie w pamięci zachować trudno.

Jeżeli ks. dr. W. w czasie naszej pogadanki na myśl nie przyszło, iżby w mej osobie miał przed sobą reportera, to znać, że ks. dr. W. na razie lepij rzecz ocenił niż ja ostatecznie opisał. Nie słuchałem swego jako reporter, ani nawet nie przypuszczałem, iżby mi je kiedykolwiek ogłaszać wypadało. Reporter co do tych słów zrobił ze mnie dopiero artykuł Kurjera, który wyrażnie z naciśnięciem i oburzeniem twierdził, że nikt Towarzystwa oświaty o owe biblie nie wnił. To przypominało mi słowa ks. dr. Wartenberga i spowodowało do publikacji. Ze o niedyskrecyi z mej strony mowy być nie może, wykazałem już zaraz przy pierwszej publikacji; ks. dr. W. mówił do mnie przy pierwszym spotkaniu się jako o rzeczy publicznej.

Nareszcie czy ks. dr. W. mówił o rozpowszechnianiu między ludem katolickim, tego sobie nie przypominam, to wiem, że gdyś się starał zbliżyć posłanie Towarzystwa, odwołując się do własnej znajomości ludu, którą i ks. dr. W. posiada, mówiłem wyraźnie o naszym ludzie katolickim, a jednakże ks. dr. W. słówkiem nie wspominał, że rozpowszechnianie u Mazurów dzieł miało. A przecież — przypominam sobie ks. dr. W. — mówił także o Mazurach i to dość obzerwie.

W końcu myli się Kurjer, jeżeli sądzi, że o demenie Dziennik powiadał pierwszą wiadomość o tej wieści. Ani wcaleś ani więcej o niej nie pismem nigdy na to, co w Gazecie Toruńskiej z moim ogłoszeniem podpisał.

Ignacy Danielewski.

Pismo to stwierdza, że ks. dr. W. mówił o szerzeniu przez dyrektora Towarzystwa oświaty ludowej pomiędzy ludem katolickim biblii protestanckich, p. Aug. hr. Cieszkowski o toż samo poufnie interpelował na walnym zebraniu członków dyrektora Towarzystwa oświaty ludowej.

Czyż to nie fakta — w obec których wybieg, bo za nie innego uważać nie możemy powieści o zakupnie i posyłaniu przez dyrektora Tow. oświaty ludowej biblii protestanckich Mazurom-protestantom — nie ma żadnej wartości; o tem bowiem w tonie dyrektora mowy nawet nigdy nie było.

Skoro zaś Kurjer dowodzi, że mu zaręczono, iż w początkach istnienia Towarzystwa oświaty zakupiono pewną liczbę biblii protestanckich i przesłano je Mazur-protestantom w dycezyi warmińskiej — prosimy go o dowody.

Wreszcie poświęć w dniu wczorajszym Kurjer czwartą swą część Towarzystwu oświaty ludowej, jego dyrektora i naszemu pismu. Zarzuca on, że list pana Bukowieckiego jest niekatolickim, że dyrektora Towarzystwa oświaty ludowej postępuje nie po katolicku, dalej zamieszcza list ks. dziekana Rzeźniewskiego, w którym tenże ze względu na artykuł nasz wstępuje z zeszłego tygodnia, wzmiękający o ks. kardynała-arcybiskupa hr. Ledóchowskim, wzywa kapłanów do okazania oburzenia, które ma przywieść (oburzenie) zbłąkanych do upamiętania — zakończy artykułem wstępnym: Zastanówmy się. Wszystko to piękne okazy miłości, okazy dążeń do zgody i pojednania, zwłaszcza z tej strony, która wciąż o tem zaręcza, a — o czem pomówimy obszerniej.

Wiadomości urzędowe.

Sędzia powiatowy Dobberstein w Gostyniu przeniesiony został do sądu powiatowego w Tylicz.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 21 maja.

(Śmierć s. p. L. Hirsfelda. — Pogrzeb. — Kwestya żydowska. — Żydzi w uniwersytecie. — Nowy zwrot. — Język polski. — Izraelita. — Stowarzyszenie subjektów wyznania mojżeszowego.)

⚭ Dzień 12 maja r. b. smutnymi głoskami za-

pisany został w kronikach naszej nauki w ogóle a tutejszej w szczególności. Dnia tego pochowano zwłoki s. p. Ludwika Hirsfelda, żyda, profesora anatomii w uniwersytecie warszawskim. Smutna wieść o jego śmierci piorunem obiegła miasto, a proste słowa „Hirsfeld umarł!“ były aż nadto wymowne dla wszystkich.

Zkądże i czemuż zasłużył na cześć taką w narodzie? Być może, nie wiecie. Opowiem.

Zmarły urodził się w r. 1814 z niezamożnej rodziny żydowskiej i zwykłą koleją żydowskich dzieci u nas rozpoczął w 8 roku życia zwykłą naukę u tak zwanego szkolnika czyli belfera. Kiedy i gdzie padła weń iskra, która w dziecku rozbudziła żądzę wiedzy? nie wiadomo; dość, że żądza ta objawiła się w nim nadzwyczaj wczesnie i wszechwładnie opanowała umysł i duszę chłopięcą.

Ale rodzinną ziemią po macoszem obezła się ze swym dzieckiem, gdyż Hirsfeld wedle obowiązujących ówczesnie praw znalazł zamkniętymi przed sobą wszystkie wrota do przybytków wiedzy wodzącej. Nie zraziło go to jednak. Bez pieniędzy, bez porady, 15-letni chłopiec porzuca kraj pokryjomy i po naukę bieży do Wrocławia; gdy i tu również żądano świadectw z ukończonych szkół średnich a także świadectwa politycznego, boży i odarty, karmiąc się suchym chlebem, który zarabiał grą na skrzypcach, nocując po rowach, udaje się do Berlina. W Berlinie nowy zawód. Wtedy niezmordowany poszukiwacz wiedzy idzie do Francji, szczególniwe przechodzi granicę i w Paryżu nareszcie dochodzi kresu swych marzeń. — Przyjęty do szkoły medycznej jako robotnik do oskrobowania kości, usilną pracą i niezmordowaną wytrwałością zdobywa w niej po latach kilku stanowisko rzeczywistego słuchacza a następnie katedrę ulubionej przezeń anatomii.

Zaiste, nie podobna wyszukać bardziej typowego, bardziej pouczającego przykładu samopomocy i energii człowieka.

Mianowany w r. 1857 szefem kliniki w szpitalu paryskim w Hôtel-Dieu, cieszył się już wtedy sławą wychodzącą po za granice gościnnej Francji, i gdy w r. 1859 naród nasz, obchodzący w tym czasie wielkie święto otwarcia szkół narodowych, wezwał swe dzieci rozproszone po całej Europie do nowej pracy, wezwany został i Hirsfeld wspólnie z innymi, jak się wyraził dr. Girsztowt, stawiał się do apelu. — Objawczy w Warszawie w medyczno-chirurgicznej akademii katedrę anatomii, nie schodził z niej do ostatnich chwil życia i pomimo wielu przeszkód wytrwał na stanowisku do końca, jak mężowi i prawdziwemu obywatelowi kraju wytrwał należało.

Nie moją rzeczą podnosić zasługi zmarłego w nauce, znajdziemy o nich wiele w pismach naszych. Podnosimy tu inne zasługi zmarłego, te mianowicie, które biednemu dawniej Izraelicie nadali pełne prawo obywatelstwa w naszym narodzie, które działy, że wiadomość o śmierci jego smutkiem przejął wszystkich dobrze myślących. — Jak wielkie były zasługi względem swego narodu, krótka biografia zmarłego najlepiej to wam opowiedział. — Odechnięty przez społeczeństwo, w którym się zrodził, nie mogąc znaleźć na tej ziemi, która go wydała, żadnych środków do kształcenia się, pomimo iż obcym i tylko obcym zawdzięczał wszystko, z radością odpowiedział na wezwanie rodzinnego kraju, porzucił obce zaszczyty i dostojęstwa, z zapalem jął się za naukę języka polskiego, z zapalem szczerze obywatelskim przystąpił do nowej pracy, którą za chlubę, za zaszczyt największy sobie poczytywał.

W obec całej doniosłości kwestyi żydowskiej, w obec tego niezbitego faktu, że kwestya ta może być jeszcze najniekorzystniejszą dla nas rozwiązana, każdy czyn, choćby najdrobniejszy, jeżeli choć trochę zbliża chwilę dodatniego tąd kwestyi rozwiązania, zasługuje na baczną uwagę, nabiera nadzwyczaj doniosłego znaczenia. A cóż powiedzieć o człowieku, którego życie całe było nieustającym pasmem podobnych tylko czynów, polem takich przedewszystkiem zasług.

Cześć Mu! cześć podwójna należy! Takie żywe przykłady, jakim było życie Hirsfelda, więcej znaczą, aniżeli całe stopy rozdawanego bibuły, bo takie tylko żywe przykłady mogą złączyć dwa odrębne społeczeństwa, złączyć je w jedną harmonijną całość. To też uczciła Warszawa zasługi zmarłego niebywałą dotychczas u nas nad grobem żadnego żyda ostantacją i tysiączny tłum przeprowadził zwłoki zmarłego niesione na barkach uniwersyteckiej młodzieży, a kondukt żałobny pomimo ulewego deszczu wzrastał na każdej ulicy. — Na czele pogrzebowego pochodu studenci medycznego wydziału nieśli ogromny wieniec z żałobnymi szarfami, a za nimi postępowali lekarze z insygniami honorowymi i orderami zmarłego. — Dla uchronienia pochodu od zbytniego natłoku studenci uniwersytetu po obu stronach trumny utworzyli szpalę, co nadawało obrędowni charakter uroczystej powagi. Nad grobem przemawiali podnosząc zasługi zmarłego: Brodowski, dziekan fakultetu medycznego, p. Czausow, który mówił w języku rosyjskim, i studenci Kreczmar, prawnik z 4 kursu, i Pławiański, filolog, również z 4 kursu. — Tak grzebiący Żyda, który oby największy znalazł u nas naśladowców!

Pogrzeb ten słusznie poczytujemy za wyraźną manifestację uczuć ożywiających ludność polską Warszawy względem żydowskich współbraci. Uczucia te pierwszy raz dopiero zmanifestowały się tak wyraźnie, zasługują więc na uwagę jako nowy przyczynek do charakterystyki tego w naszym życiu zwrotu, który już popędziło nam zaznaczyć.

Kwestya żydowska jest u nas dotąd jedną z tych palących kwestyi, które zaniebane od wieków strachem przejmują obecnie najodważniejszych ludzi, obezwładniają najdzielniejsze jednostki. Element żydowski, pomimo kilkukilkusetletniego pobytu na ziemiach Piastów i Jagiellonów, w skutek błędów popełnionych przez ojców naszych w chwili podziału kraju przedstawiał świat nie tylko zupełnie obcy z polsko-litewskimi ludami, ale często wrogi im nawet. Na szczególne nasze upojenie lekkim tryumfem wrogowie nie zwrócili nań swęj uwagi i obosieczny miecz, jakim była ludność żydowska, z wyjątkiem Zaboru pruskiego, nigdzie przeciwko nam zwróconym nie został. Niestety jednak wyznać ze smutkiem musimy, że i my dotąd dzielaliśmy się bardzo mało, aby ostrze zwrócone ku nam, jeżeli nie zupełnie odwrócone, to choć trochę stępionem zostało.

Rok 1859 zniósł nareszcie nieznosny stan i dał naszym żydom możność korzystania z dobrodziejstw nauki, bez uciekania się do obcych. Żydzi zyskali wstęp nie tylko do zakładów średnich, ale i wyższych naukowych. Ze zaś

służba rządowa pozostała i nadal dla nich zamknięta, chcąc niechcąc, żydzi wybierali adwokatów lub medycynę, zajęcia, które będąc ze swęj natury zupełnie niezależnymi, nie mogły inaczej jak tylko dodatnio wpływać na przekonania polityczne wykształconych żydów. To też żydzi, którzy z radością rzucili się na otwarte szkoły i uniwersytety, wychodzili z nich i najlepszymi Polakami. Prawda, z początku koleją być może zanadto z góry ich traktowali, ale dziś w stopniowym młodzieży polskiej z żydami-kolegami śmiało powiedzieć możemy, jest bez zarzutu.

Blogie rezultaty tej zmiany na lepsze już się widać poczynają uwydatniać i w naszym i w żydowskim społeczeństwie. Pogrzeb Hirsfelda najlepiej dowodzi, jakie uczucia względem żydów ożywiają czynną naszą społeczność; dawne przesady, dawne nietolerancja znikają coraz bardziej i, da Bóg, dawniejsze silniej i wyraźniej zarysowują się obecne wśród ciemnych i zacofanych mas żydostwa coraz eźniej występuje nieznana tam dotąd partya postępowców; walka pomiędzy tą partya a żywym i zaciętym toczy się dziś w najdalszych kraju zakątkach, piękne i zacie idee, wnoszone przez ludzi światłych, pomimo fanatycznego oporu strony przeciwniej z dnia każdym coraz to szersze zataczają kręgi, coraz to eźniejszych zdobywają wyznawców.

Nie tylko w klasie wyższej, ale nawet średnio-możnej nie posłyszysz dziś żydowskiego żargonu a stała polszczyzna staje się codziennym językiem warszawskich żydów i powoli zdobywa sobie wśród nich należne prawo obywatelstwa. Wyrazem zaś tego jest organ inteligencji żydowskiej Izraelita w języku polskim od r. 1865, t. j. od lat jedenastu wydawany. Pismo to pomimo nadzwyczaj drażliwego położenia, jakim się nieraz znajduje ze względu na ogromny przedział, jaki między zacofaną a postępową frakcją jego współwierców istnieje, dość dobrze spełnia swoje zadanie, szczególnie zaś łagodzi gwałtowne czasowe wyburzenia tak jednej jak i drugiej strony, dobrze się służy sprawie ogólnego postępu.

Postęp wśród naszych żydów uwydatnił się również w uchwale instytucji czysto żydowskiej, noszącej nazwę „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy subiektywnej wyznania mojżeszowego.“ Stowarzyszenie to, utworzone lat temu 19 w duchu konfesyjnym, dzieło usiłowaniami postępowych członków uchwaliło pozbliżyć się swęj odrębności konfesyjnej i po zatwierdzeniu swego podania rozszerzyć swą działalność na subiektywne handlowych innych wyznań. Sprawa jest tem ważniejszą, gdy zwrócimy uwagę, że jeszcze przed laty przeprowadzenie podobnej uchwały było rzecz kompletnie niemożliwą.

Stowarzyszenie liczy obecnie 274 członków a majątek stowarzyszenia przy 1200 rublach rocznego dochodu przechodzi sumę 6000 rubli. Przeprowadzenie uchwały, znoszącej religijną odrębność stowarzyszenia, głównie zawdzięczać należy pp. A. dolfowi Peretz, Sewerynowi Piki i Silberbaumowi, członkom zarządu. Podobne stowarzyszenie ma się zawiązać w Lublinie. Czy Lublin dorósł Warszawie, czy tamtejsi żydzi zdobędą się od razu na stowarzyszenie obejmujące wszystkie wyznania zarówno? w właściwym czasie doniosę.

Oto wszystko, co świadczyć może o rozbudzeniu nowego życia wśród polskich żydów Kongresu w Maluczko to, co prawda! Ale początek zawsze trudny.

P. S. Już po napisaniu tego listu dowiedziałem się o nowęj stracie, którą poniosło piśmiennictwo. Dnia 8 go września przeniosł się do wieczności s. p. Władysław Chomętowski, jeden z najdzielniejszych u nas pracowników na polu dziejowej. W przyszłym liście bliżej was zapoznam z działalnością i zasługami zmarłego.

*) Obecnie na 500 słuchaczy jest przeszło 40 żydów prawie wyłącznie na wydziałach medycznym i prawnym.

NIEMCY.

*** Berlin, 26 maja.** Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych rozpoczęło trzecie czytanie projektu do prawa o występowaniu z żydowskich synagog. Poseł Sybel wystąpił przeciw projektowi oświadczając, że przyjęcie go pogorszy bardzo pod materialnym względem położenie gmin żydowskich a nadto otworzy na roście wrota fanatyzmowi zelotom żydowskim. — Obawia się przytem należało, zdaniem mówcy, aby wprowadzeniem w życie przedłożonego projektu nie uciępiły zbytnio instytucja dobroczynności i szkoły żydowskie. Poseł Bismarck z Flatow nie godzi się na zdanie preopinanta bo prawo nie narusza bynajmniej spraw wiary, lecz dotyczy jedynie zewnętrznej organizacji gmin żydowskich. Poseł Lasker podnosi, że przedłożony projekt wyjdzie na dobre nie tylko prawowiernym żydom, ale odpowie w ogóle potrzebom wszystkich, bo zwolni ich z przymusu, jaki w obecnych okolicznościach na nich ciąży. Instytucja dobroczynna nie uciępiła wcale przez wprowadzenie w życie przedłożonego projektu a rozwiązanie szkół żydowskich może wyjść tylko na dobre gminom. — P. tem oświadczeniu posła Laskera przyjęto projekt wedle uchwały drugiego czytania bez żadnej zmiany przystąpiono zaraz do specjalnej dyskusji nad ordynacją miejską. Poseł Röckerath oświadczył się przy tytule 1 przeciw ordynacji z powodu, że takowa ograniczona tylko na poszczególnie prowincje monachijskiej, schlebia partularystycznym tendencjom i bynajmniej nie nadaje tych wolności, jakich się po niej spodziewano. Tytuł 1 zawiera w §§ 1—10a przepisy co do gmin miejskich i okręgów miejskich. Przy § 4a, który określa przyjęcie „prawnej uchwały gminnej“, odrzuca Izba poprawkę posła Röckeratha, zasnającą naruszoną być, zdaniem posła Miquela, zasadę całego prawa, i przyjęła bez zmiany cały tytuł 1. Tytuł 2 zawiera w §§ 11—20 przepisy co do członków gminy i praw obywatelskich. Do ostatnich należy przedewszystkiem gminne prawo wyborcze. — Odnosnie do prawa wyborczego proponuje komisja system trzyklasowy, — podczas gdy wniosek posła Virchowa żąda powszechnego, — również prawo wyborczego a poseł Röckerath życzy sobie, aby to równe prawo wyborcze zależnym było od posiadania prawa obywatelstwa. Poseł Miquel przemawia przeciw powszechnemu prawu wyborczemu przy wyborach gminnych, nie z powodu jakoby był mu przeciwnym w zasadzie, ale że uważa wprowadzenie go jeszcze nie na czasie. Poseł Schüller poddaje system trzyklasowy krytyce i podnosi, że takowy jest zupełnie niesprawiedliwym, bo bogaci kapitaliści są panami zwykle w pierwszej i drugiej klasie, podczas gdy reszta obywateli należy do klasy trzeciej. Stare powszechne prawo

wyborze z r. 1808 jest niemieckim a system trzyklasowy przejęty został od Francji. System ten trzyklasowy chciałoby zdemontować, zaprowadzić z obawy przed socjalistami i ultramontanami, lubo obawa ta nie jest uzasadniona. Posel Röckerath twierdzi, iż niższe i rewolucyjne żywioły ludności więcej ulegają wpływom zachowawczym żywiołów przy powszechnym prawie wyborczym aniżeli przy systemie trzyklasowym. Jeżeli rząd obawia się socjalistów i ultramontanów, to nie powinien zapominać, iż obecne położenie jest wyjątkiem i że walka kulturalna musi się przeciwko zakończyć. Posel Windthorst z Meppen popiera poprzedniego mówcę i żąda powszechnego prawa wyborczego, bo skoro wszyscy obywatele równie pełnią obowiązki, powinni mieć także i równe prawa. Następnie zabrakł głos p. ministra hr. Eulenburg. Dalszy przebieg posiedzenia nie znany nam dotąd. Izba deputowanych odczytuje się prawdopodobnie w przyszły czwartek.

Stronictwo postępowe Izby deputowanych złożyło do laski marszałkowskiej wniosek dotyczący regulaminu więziennego. Wniosek ten brzmi, jak następuje: Izba deputowanych zechce uchwalić: zawezwać król. rząd:

I. O jak najspieszniejsze uregulowanie więzienia śledczego i karnego.

II. Żanim to nastąpi zmodyfikować rozporządzenie wydane pod dnem 19 lutego br., i przyjąć następujące zasady:

- A. Dla więźniów znajdujących się w więzieniu śledczym:
 - 1) Osobiste i pisemne komunikowanie się więźnia zależnym jest wyłącznie od pozwolenia sędziego śledczego.
 - 2) Lektura nie ulega żadnym ograniczeniom; palenie tytoniu i używanie światła jest dozwolone.
 - 3) W razie nie odpowiedniego zachowania się więźnia lub nadużycia wolności, sprawę rozstrzyga sędzia śledczy.
- B. Dla więźniów odsiadujących swą karę:
 - 1) O rodzaju zatrudnienia więźnia (§ 16 prawa karnego) orzeka administracja więzienna, (przeciw której można zanieść zażalenie do deputacji karniej tego sądu, do którego więzienie należy).
 - 2) Więźniowi musi być dana na żądanie sposobność zanieśnięcia zażalenia przeciw administracji więzienną, do przelożonej władzy.
 - 3) Więźniowi należy zawsze pozostawić stosowną część jego zarobku.
 - 4) Więźniów będących w posiadaniu praw honorowych, należy:
 - a. umieszczać oddzielnie a nie razem z tymi, którzy utracili prawa honorowe;
 - b. zatrudniać ich o ile możności wedle ich życzenia oraz z uwzględnieniem ich osobistości i wykształcenia;
 - c. nie odmawiać im własnej kuchni;
 - d. pozwalać im czytać stosowne książki.

Berlin, dnia 24 maja 1876.

Windthorst z Bielefeldu.

(Następują podpisy stronnictwa postępowego.)

Vossische Ztg. donosi, że budżetowa komisja Izby deputowanych uchwaliła na wniosek posła Wehrensena nie pierw przyjąć do obrad nad projektem zamiany arsenału berlińskiego na świątynię sławy, zanim cesarstwo nie oświadczy, czy się zadowoli 400,000 markami, ofiarowanymi za wspólne używanie arsenału.

AUSTRIA I WĘGRY.

* **Praga, 26 maja.** Zmarły dziś w Pradze Franciszek Palacky urodził się w dniu 14-go czerwca 1798 roku we wsi Hodslawicach w Morawii. Znakomity ten historyk czeski i filolog był synem rektora szkoły w Hodslawicach. Nauki pobierał w Presburgu i Wiedniu i przykładał się z wielką pilnością do języków, tak że ich kilka umiał dobrze. Filozofia a mianowicie estetyka stanowiły główną podstawę jego studiów. To też pierwszym owocem tej pracy było dzieło wydane wspólnie z Szafarzykiem pod napisem: „Zasady poezji czeskiej” w r. 1818. Następnie drukował pojedyncze ustępy i wyjątki z swych „Teorii piękna” oraz „Historię powszechną estetyki” od r. 1821 do 1823. Historia i literatura ojczyzny były mu najmiłszymi jednak z wszystkich nauk i dla tego już w kwietniu roku 1823 udał się do Pragi, aby czerpać u źródła i zagłębiać się w dzieje swego kraju. Starannie przeglądał manuskrypty czeskie znajdujące się w Wiedniu i innych miastach Austrii i od roku 1828 zaczął redagować dwa czasopisma muzeum narodowego czeskiego w językach czeskim i niemieckim. Czeskie Towarzystwo nauk uwieczniło go w r. 1829 za napisanie dzieła pod tytułem: „Ocena starożytnych dzieł literatury czeskiej” a po śmierci Dobrowskiego mianowano go członkiem tegoż Towarzystwa. Stany czeskie uznając naukę i zasługi Palackiego, wybrały go w tym samym jeszcze roku swym historyografem, ale rząd wybrał ten później dopiero potwierdził. Niebawem porzucił mu opracowanie dzieł czeskich, których druk rozpoczął się na koszt publiczny w r. 1836. Dzieło to przychylnie zostało przyjętym, chociaż pod względem narodowym i kościelnym dość ostro osądzono zostało. Palacky pisał bardzo wiele a wszystko rozprawy i dzieła naukowe dotyczące dziejów i języka czeskiego. Wymienić tu między innymi należy: „Przebieg synchroistyczny najwyższych dyktarzy czeskich” oraz „Najdawniejsze zabytki języka czeskiego” wydane w r. 1840. W czasie ruchu 1848 r. został Palacky członkiem rady rządowej czeskiej, potem jednym z przywódców kongresu słowiańskiego, wreszcie naczelnikiem słowiańskiego stronnictwa na sejmie w Kromieży. Największą sławę zebrał na jego „Historię Czech”, której tom ósmy i ostatni wyszedł niedawno. Tłumaczono ją na język polski i niemiecki. Palacky był również jednym z założycieli dziennika „Narodny listy”. Pod względem przekonań politycznych był zmarły gorącym stronnikiem panslawizmu. Należał do izby deputowanych a później do izby panów.

SERBIA.

* **Białogrod, 23 maja.** Z Białogrodu piszą do Pol. Cor. Od dni kilku przebywają w mieście naszym wielce interesujący goście. Przedewszystkiem zapraszamy obecność p. Karawelowa. Uchodzi on za kierownika bucareńskiego „centralnego komitetu rewolucyjnego” w Białogrodzie. Znaną tu jest dobrze rola, jaką młody ten i energiczny Bułgar odgrywa w dotychczasowym i przewrotnym broni do Bulgarii. Ze przyjaźni jego do Białogrodu w tej chwili i wśród dzisiejszych okoliczności nie mógł nie zwrócić na siebie uwagi, rozumie się samo przez się. Znosi się bezustannie z matadorami Omdaliny i widuje się z ministrami. Prócz tego bawi w Białogrodzie kilkunastu oficerów rosyjskich przybyłych tutaj z zamiarem wstąpienia do wojska serbskiego. Znaną pułkownik po za służbowy Ranko Alimpow, którego wysłano niedawno w misję dyplomatyczną do Cetynii, objął znaczącej komendę. Mianowano go komendantem dywizji dernejskiej „z przybrucami jeneralskimi” jak powiedziano w urzędowej publikacji. Wydziały jego ma tworzyć straż przednią na wypadek wojny, a tak z tej nominacji jak innych symptomów wysnuwają wniosek, że barometr serbski zwiastuje burzę. Z uzbrojeniami nie wstrzy-

mano się ani chwili. Obecnie organizują służbę zdrowia. Instrumenta chirurgiczne, całe urządzenie szpitali polowych sprowadzono z Wiednia.

Rządowi doradcom, by puścić w obieg asygnaty za jeden milion, wszystko za tym przemawia, że plan ten zostanie przyjęty.

ZIEMIE POŁUDNIOWO-SŁOWIAŃSKIE.

Bośnia, Hercegowina, Bułgaria.

* W tym tygodniu rozpocząć się mają w Sutorynie rokowania z powstańcami o zawarcie rozejmu. Zjechał tam mają w tym celu wysłannik księcia czarnogórskiego, generał konsul rosyjski Jonin i Bożydarowicz Wesseliński. To ostatnie imię tak ściśle łączy się z obecnym powstaniem w Bośni i Hercegowinie, tak często w ostatnich zwłaszcza czasach wspominać jest w dziennikach, że niemiemy, iż spełnimy tylko obowiązek podając krótki życiorys jego właściciela.

Gabryel Bożydarowicz Wesseliński urodził się w 1841 niedaleko Petersburga, jest więc z urodzenia Rosjaninem. Ojciec jego nazywał się Bożydarow i był wojewodą hercegowińskim; Wesseliński jest nazwiskiem jego ojczyma, bogatego właściciela dóbr w Krymie, tak że nazwisko naszego bohatera brzmi właściwie Bożydarow-Wesseliński. Młody Gabryel otrzymał bardzo staranne wykształcenie uniwersyteckie, mówi płynnie po francusku, angielsku, niemiecku, arabsku i posiada kilka języków słowiańskich. Po skończeniu studiów wstąpił do gwardii carskiej w Petersburgu i dosłużył się stopnia kapitana w jenerałym sztabie. Dopiero przed ośmiu laty wziął dymisję i udał się w podróż na Wschód a następnie zamieszkał w Paryżu, gdzie otrzymał nieurzędową posadę przy ambasadzie rosyjskiej. Tam ożenił się z rosyjską księżniczką Jermolajew, znaną autorką i śpiewaczką. Z chwilą wybuchu powstania w Hercegowinie, wziął Wesseliński urlop i odtąd znajdował się ciągle w pobliżu powstania, najwięcej w Dubrowniku. Był on jednym z pierwszych, który widząc okropną nędzę i niedolę wychodźców hercegowińskich, zajął się zbieraniem składek i popieraniem subskrypcji w prasie francuskiej, angielskiej i rosyjskiej. Gdy składowi coraz skąpiej płynąć zaczęły, udał się Wesseliński w styczniu b. r. do Petersburga i Moskwy, gdzie już wyprzedziła go rekomendacja ze strony dyplomacji rosyjskiej. W obu tych miastach potrafił Wesseliński za pomocą publicznych prelekcji rozbudzić na nowo interes dla Bośniaków i Hercegowińczyków i miał sposobność być przedstawionym księciu Gorczakowowi, którego pouczył o lokalnych stosunkach w prowincjach powstańczych. Projekt hr. Andrasego podał rosyjskiemu kanclerzowi sposobność wysłania Wesselińskiego do przewodniczącego powstania z radą przycięcia tych propozycji. Wesseliński, jak wiadomo, spełnił tę misję ku zadowoleniu stron obu, gdyż powstańcy w zasadzie zgodzili się na projektowane przez hr. Andrasego reformy. Nastąpiły znane konferencje jenerała Rodicza z powstańcami w Sutorynie, podczas których Wesseliński znaczną odgrywał rolę. Następnie udał się on do Wiednia ze znanym adresem powstańców bośniackich, którzy doręczyć miał ministrom spraw zagranicznych trzech mocarstw północnych. Ponieważ ci trzej ministrowie w pierwszych dniach maja zebrać się mieli na narady w Berlinie, — nie mógł Wesseliński wywieźć się lepiej ze swęj misji, jak udając się w tym czasie do Berlina. Tu doręczył adres bośniacki, na który jednak oczywiście nie mógł otrzymać odpowiedzi, jako pozbawiony charakteru dyplomatycznego. W ostatnich dniach opuścił Wesseliński Berlin i udał się z powrotem do Dubrownika, aby powstańcom zdać sprawę z przyjęcia, jakiego adres ich doznał w Berlinie. „Powstańcy nie mogli wynaieść sobie odpowiedniejszego rzecznika, dodaje N. fr. Presse, ale uwagi godną jest przystęp okoliczność, że Wesseliński jest fachowym dyplomata i wojskowym rosyjskim, co rzuca szczególne światło na pokojowe dążności rządu rosyjskiego.”

W Bułgarii przyłączyli się do powstania miasto Sliwno w Bułgarii, Karlowo i Kalofero na południowych stokach gór Hemus. Powstanie szerzy się po obu stronach Bałkanu, gdzie dowodzą Benkowski i Wołow, dwaj rodowici Bułgarzy. Mają oni około 6000 ludzi i stoczyć już kilka potyczek z Turkami. Jednym z pierwszych czynów tego oddziału, który stanowi niejako awangardę powstania, było spalenie wsi Panaduriszte. Naczelną wódz powstania, którego imię dotąd nie jest znane, każe palić i równać z ziemią wszystkie miejscowości, które mieszkańcy opuścili, aby połączyć się z powstaniem. Dotychczas prócz mniejszych miejscowości spalono miasta Rakowicę i Gabrowo, obecnie przyjdzie kolej na Ternow.

W okolicy Banjaluki i Bihaczu (w Bośni) stoi 2000 powstańców dobrze zorganizowanych pod dowództwem Uselacza, który postanowił bądź co bądź zdobyć do 1 czerwca Banjalukę.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 27 maja.

* Wydział nauk historycznych i moralnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek dnia 29 bm. o 6 wieczorem w domu Towarzystwa Młyńska ulica Nr. 35, na którym odczyta dr. Szuł:

- 1) Sprawozdanie z odczytów wydziału w czasie od połowy stycznia do końca maja r. b. i rozprawy p. n.
- 2) Krak. Smok i Wanda czyli najdawniejsze nasze podania historyczne, uśpialiska ziemne, jako też wyobrażenia i uroczystości bałwochwalcze. Odczyt wstępna.

* P. Rakowski, dzierżawca obecnego szelaga, urządził na nowo tamtejsze zakłady, przeładunki, trawniki itd. Zwraca uwagę naszych czytelników na ten zakład jako bardzo miły i dogodny a nadto niedaleko od miasta odległe miejsce do odbywania przeładków. P. Rakowski ma zawsze na usługi odwiedzających pokarmy ciepłe i zimne, napoje rozne i nadto świeże mleko.

* Majówka Towarzystwa „Stella” odbędzie się jutro w parku Wiktoryi. Czysty dochód przeznaczony na rzecz funduszu żelaznego Teatru polskiego w Poznaniu.

* Onegdajszą pocąg osobowy kolei górnośląskiej, przybywający tu z Wrocławia o godzinie 5 minut 28 po południu, spóźnił się o blisko trzy kwadransy, ponieważ lokomotywa zepsuła się pomiędzy Kościemnem a Czempiniem i nową lokomotywę z Leszna zarekwirować musiano.

* W bliskości parku Wiktoryi znaleziono dnia onegdajszego wiszącą na drzewie ciało człowieka, w którym poznano tutajskiego introligatora. Starania lekarskie około przywrócenia go do życia były bezskuteczne.

* Dyrektor ekonomiczny p. Lehmann z Nietązkowa, wielce zaufany okół rozwoju gospodarstwa w naszym księstwie, obchodzi dziś (dnia 27 bm.) 50-letni jubileusz swęj go-spodarczej czynności. P. Lehmann od r. 1844 dzierżawi całe do-bra Nietązkowskie, mające 9594 morgów areau a prócz tego posiada dobra rosyjskie Chelmuo w powiecie szamotulskim, 116 w powiecie śremskim i Chwałkowo w powiecie krobickim.

* Kandydat wyższego stanu nauczycielskiego p. Józef Jankowiak mianowany został nauczycielem zwoyczajnym przy gimnazjum śremskim.

* Przed tygodniem, jak donosi Afisz, zjechało do Sieradza towarzystwo dramatyczne składające się z rozbitków trupy p. Choromańskiego. Zamierzano dać 12 przedstawień, ale gdy na pierwszą zebrało się dziewięciu widzów, dyrektor przeprosił publiczność sakramentalnym wyrażeniem: „z powodu nieprzewidywanych okoliczności” opuścił natychmiast niegosiinne miasto udając się w dalszą wędrówkę po Kongresówce.

* W Berlinie Towarzystwo polsko-katolickie daje w dniu 6 czerwca o godzinie 8 wieczorem na Niederwall-strasse No. 11 przedstawienie amatorskie, na którym odegra dramat Wład. Syrokomi: Wyrok Jana Kaźmirza.

Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

* Komisja konkursowa przy Dyrekcji rządowej teatrów warszawskich na ostatnim posiedzeniu odbytym w dniu 23 maja r. b., zajmowała się przyznanie dwóch premii, wynaczonych w dniu 5 kwietnia 1875 r. dla dwóch najlepszych utworów dramatycznych.

Z externalistek sztuk wyznaczonych do głosego czytania w obec wszystkich członków komisji ostry ostatnie wspól-ubiegali się o nagrody, a mianowicie: tragedia w pięciu aktach Świątosław Igorowicz, komedia w czterech aktach Pojedynek szlachetnych, sztuka w pięciu aktach Dworacy niedoli, i komedia w jednym akcie Fałszywe blaski.

Komisja nie przyznała żadnemu z tych czterech utworów pierwszej nagrody dla powodów, które wyłuszczone będą w obszernym motywowanym sprawozdaniu. Drugą nagrodę otrzymała komedia Pojedynek szlachetnych.

Świątosław Igorowicz, Dworacy niedoli i Fałszywe blaski zalecone zostały do grania, również jak komedia w trzech aktach p. t. Błaga.

Po otwarciu kopert z nazwiskami okazało się, że autorem sztuki Pojedynek szlachetnych, która otrzymała drugą nagrodę, jest pseudonim Sewer; autorem Świątosława Igorowicza Paulin Stachurski; Dworaków niedoli Zygmunt Sarnecki; Fałszywych blasków Zofia Mellerowa; Błagi Jan Jordan, autor „Wędrówek delegata.”

Komisja zawiadania niniejszym autora komedii premiowała osobę mającą upoważnienie do odbioru pieniędzy, że nagroda rs. 300, przypadająca za komedią Pojedynek szlachetnych, jest do odebrania w biurze dyrekcji teatrów.

Kwota rs. 600, to jest nieprzyznana pierwsza nagroda, pozostaje do dalszego rozporządzenia.

* Zaszczepnia znany autor monografii Pszczółka, p. Michał Girdwyn, któremu oia niemal praca europejska wyraża zasłużone uznanie, wykończył obecnie nową pracę O chorobach ryb, należących do rodziny łososiowatych, ukazał się mając w „Pamiętniku Towarzystwa Nauk ścisłych” w Paryżu. Jest to część ogólnego dzieła, jakie zamierza szanowny autor z czasem ogłosić pod tyt. „Stosowna i ochronna hodowla ryb należących do rodziny łososiowatych” opracowanego z materiału zebranych podczas studiów nad rybactwem w pierwszorzędnych miastach Europy. Ciekawa a sumienna praca p. Girdwyna traktuje obecnie o chorobach ryb we wszystkich stawach, zaszczepia od ich, — podaje środki zapobiegające i zaradkowe chorobom, a całą rzecz objaśnia 120 rysunkami, przedstawiającymi okazy ryb, będących bądź to w posiadaniu autora, bądź też złożonych w zbiorach w Londynie, Paryżu i t. p. Pan Girdwyn po skończeniu wystawie szwalskiej na Żmudzi, dokąd się właśnie udaje w celu przygotowania tam zbioru okazów rybactwa i pszczolnictwa, oświadcza, zapewne stale w Warszawie.

* Od Towarzystwa Polaków pracujących w Paryżu odbieramy pismo następujące:

„Do młodzieży rzemieślniczej polskiej pozostającej w kraju i podróżującej po za granicami tegoż.”

Kolejczy! Obywatelską powinnością i koleżeńską wzajemnością wspólnego nam dobra spowodowani, postanowiliśmy ostrzedz was od przynależnego zawodu, na jaki każdy z was ma jący zamiar przybyć do Francji byłoby niechybnie narazonym. Nie tu miejsce, o nie naszą jest rzecz a zatem i was mało będzie obchodzić, o nie powodem zmagającym się prawie z każdym dniem stagnacji pracy. My stwierdzamy tu tylko, że brak roboty, co jest zle dla pracujących — a przewidujemy, że będzie gorzej.

Zawiadamiając niniejszym was kolegów mających zamiar przybyć do Francji, aby nie nauczyli oskołków języka francuskiego, przynajmniej tyle ile jest niezbędnie potrzebnem do wzajemnego zrozumienia się z Francuzami, aby można dostać pracę w porządnym fabryce.

Prosimy szanowne Redakcje pism polskich o łaskawe umieszczenie niniejszego ostrzeżenia w szpalach swojego dziennika. Przesyłając braterskie pozdrowienie, pozostajemy z winnym wam szacunkiem.

Rada zarządczą Tow. Pol. pr. w Paryżu: E. Bardak, M. Pilchowski, E. J. Tomaszewski, M. Morawski.

Sekretarz: Gizek.

Paryż, dnia 25 maja 1876 r.

* Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 28 maja Germana mecz; w kalendarzu słowiańskim Jaromila.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 49, zachód o godzinie 8 minut 5.

Dnia 28 maja 1577 rozporządzenie królewskie co do okrętów korsarskich. — 1609 bitwa pod Toruną. — 1793 śmierć hetmana Aleksandra Sapiehy. — 1794 rada najwyższa obejmuje rządy kraju. — 1831 bitwa pod Grajewem.

Pojutrze w poniedziałek dnia 29 maja Teodozyi panny; w kalendarzu słowiańskim Boguchwał.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 48, zachód o godzinie 8 minut 6.

Dnia 29 maja 1515 przemyrzo z królami węgierskim i czeskim. — 1648 kosary zdobywają zamek czarnikowski. — 1792 sejm oddaje królowi naczelne dowództwo wojska. — 1792 zamknięcie sejmu czterdzielnego.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Szkieł społecznych i literackich wyszedł z druku Nr. 20 i zawiera: Steńska, nowella J. Chorośnickiego (dokonczenie). — Z Heinego Wyznania (die Erklärung), wiersz tłumaczył mks. — Chancelior, powieść Juliusza Verne'go tłum. W. Limanowska (ciąg dalszy). — Fiat Lux! wiersz przez A. P. — O filozofii sztuki H. Taine'go (ciąg dalszy). — Dr. M. L. Hirschfeld, życiorys przez M. Wołoskiego. — Ilustracje pism i dzieł W. Łośa (dokonczenie). — Przegląd literacki: dr. Rappaport, jego stanowisko w społeczeństwie żydowskim i kraju, pogadanka St. Kuusalewicz i listy St. Augusta do pani Geoffrin wydał L. Siemieniński, ocena przez L. G. — Miscellanea: Ustalenie polskiej ortografii, konkurs dramatyczny krakowski i poznański, krytyka warszawska względem prof. St. Tarnowskiego, muzeum Kopernika i dr. Woliński, Rivista Europea o p. W. Tarnowski, anegdota o śp. Hirschfeldzie, z teatru: występy pana Rycktera w „Iwanie” Tułtoja i w „Dożywociu.”

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 27 maja.

HOTEL PARYŻKI. Ryckłowski z Szarytnik, Gąsiorowski z Zberek, Pr. Jaszi z Eschenwalde, Schwartz z Zgorzelu, Schulz z żoną z Tempelhof p. Berlinem, pan Radecka z córką z Mur. Gosiński, Maroński z Nowego (Prusy Zach.), Leupold z Drezna, Lubczyński, Lehmann, Möller i Speyer z Berlina, Ehrenreich z Brzegu, Jungblut z Lubeki, Gniadkowski i Urbanowicz z Bydgoszczy, Witkowski z Wrocławia, E. Becker z Cytawy, Krämer z Neustadtu a. D.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W.) Poznań, 27 maja. Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiołpów. W powietrzu stanowiąca w ubiegłym tygodniu zaszła zmiana, bo dnia następnego ciepła a tedy owe deszcze przepadały. Żyta miejscami uderzyła podobno w skutek zimna tak bardzo, że je musiano zorać; pszenica natomiast mniej uderzyła a siewy jare przychozą do siebie w skutek powiatra ciepłego. Producentów dowodził na tutejsze targi w tym tygodniu mało zboża a i oferty kolejami nie zasługują prawie na zmianie. Obrót przyszedł być ożywiony, ponieważ tak eksporterowie jak producenci w kupach brali udział a przy małym wyborze był nawet nieznośny nabywca gatunki średnie i ciemne. Ceny żyta i pszenicy były też znacznie wyższe, zboża jare były żądane i osiągały z łatwością również wyższe niż dotychczas ceny. Kolejami wysłano od 20 do 26 maja;

204 węgół pszenicy, 318 węgół żyta, 33 węgół jęczmienia, 20 węgół owsa, 12 węgół grochu, 8 w. wyki, 244 węgół lubinu i 141 centnarów koniiny. Płacono za pszenicę 207-246 M. per 1050 kilo; żyto 164-178 M. per 1000 kilo; jęczmień 153-168 M. p. 925 kilo; owses 114-126 M. per 625 kilo; groch na paszę 183-195, do gotow. 208-225 M. wykę 180-200 M. per 1125 kilo; lubin niebieski 108-119, żółty 117-129 M. per 1125 kilo; tatarak 129-138 M. per 975 kilo. Koniocyna w stajen usposobionej; czerwona 60-70, biała 75-100 M. tymotka 36-42 M. per 50 kilo mąka w skutek wyższych cen zboża podnoszących się cenach; pszenka nr. 0 i 1 16-18, rżana nr. 0 i 1 13-14 M. per 60 kilo.

Na giełdzie. Żyto. Dobry zbył towaru efektywnego wywołał na giełdzie bardzo ożywione usposobienie, ile że sprzedających nie było wiele. Na terminia bliskie było wiele żądań lecz zakupna tylko w pojedynczych razach uskutecznić się daly ponieważ brakło sprzedających w odpowiedniej ilości. I na jesień nadeszły na obcy rachunek zlecenia do kupna. Notowania na wszystkie terminy były o 4-6 marek wyższe. Notowano na maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 154-162, lipiec-sierpień 155-164, sierpień-wrzesień i na jesień 157-165 M. per 1000 kilo.

Okowita. Po zwykłym ruchu zeszłotygodniowym zaplanowało z początkiem tygodnia znaczne osłabienie, ponieważ uskuteczniło zamieszanie sprzedaż realizacyjną a przez to chęć do kupna odstąpiła została. Około połowy tygodnia wywołały tanie notowania znowu chęć do kupna na spekulacyjną, w skutek czego ceny przybrały tendencję wykrywającą. Towar był żywo żądany i znaczącojsze też partje wysłano do Saksonii i Niemiec południowych. Dowozy ustaly już prawie zupełnie a eksport uszczupla coraz więcej tutejsze składy. Handel terminowy był bardzo ożywiony a koniec targu był bardzo stały. Notowano na maj 47.80-47.40-48.60, czerwiec 48-47.60-48.80, lipiec 48.90-48.60-49.60, sierpień 49-48.60-50.20, wrzesień październik 49.40-49.90 M. per 100 litrów à 100%.

(W.) Węlna. Poznań, 27 maja. Targ na wełnę przybrał w ostatnich dwóch tygodniach tendencję bardzo słabą. — Nieobecność zamieszanych nabywców czyniła właścicieli składów tutejszych bardzo uprzedzającymi w obec kilku berlińskich handlarzy hurtowych i lukowych fabrykantów, którzy w tych tygodniach odwiedzili targowisko tutejsze, bo chcieli zapasy swe z zeszłorocznego targu pozbyć z wielką nawet stratą a mimo to był obrót tylko mały, bo na większe partje nie było amatorów. Kilka upadłości lukowych fabrykantów, który zwykli byli odwiedzać miasto tutejsze, nie omieszkali również wywrzeć przynębiającego wpływu; choć są tutejsze miasto w małym tylko stopniu niemi dotknięte zostało, zachwały takowe jednak zaufaniem, za ośm poszło, — że właściciele ograniczają się na interesach za gotówkę. Aukcje londyńskie i antwerpiańskie na wełnę, będące bezustannie pod wpływem słabego usposobienia, jak niemniej zły wypadek targu walego w Lipsku nie przysporzyły się również do polepszenia usposobienia. Dla tego też mamy na dziś do doniesienia o kilku tytułach zakupach dobrej poznańskiej wełny, którą sprzedano berlińskim handlarzom hurtowym po cenach o 8-9 tal. niższych od cen ostatnich zeszłorocznego targu; sprzedano także kilka partji węgół jagnięcjej i rustykalnej z znaczną ceną redukcją. — Na interes kontraktowy usposobienie słabe większy jeszcze wpływ wywarło, ponieważ największe nawet ustępstwa ze strony producentów nie znalazły uwzględnienia w kupów, którzy w innych latach znane zawierali kupna kontraktowe. W ogóle oczekują dalszej niżni cen a nado, że wpływ pogarszającego się coraz więcej stanu przemysłu nie będzie na nadchodzący targu pomyślnym dla sprzedających. Z kilku tytułach dobrych owczar znanych, mających rok rocznie tyle samych kupów, zakontraktowano wełnę przy redukcji ceny o 8-9 tal. w stosunku do cen zeszłorocznego targu. — Powietrze ciepłe bardzo dogodne dla strzyż, którą dla tego od dni kilku rozpoczęto. Zimne dotychczasowe powietrze opóźniło ją bardzo, dla tego może targi śląskie będą miały mniej, tutejsze zaś więcej wełny. Prawdopodobnie przewyższy dowóz tutejszy dowóz targu wrocławskiego. Tanie ceny i stan obecny targu pieniężnego otworzą może szerokie spekulacyjne pole.

* Bydło. Berlin 26 maja. Na sprzedaż wystawiono: 90 sztuk bydła rogatego, 412 sztuk nierogacizny, 591 szt. cieląt i 201 sztuk skopów.

Dzisiejszy targ mały był niejakiego znaczenia tylko co do cieląt. Mała na targu znajdująca się ilość bydła rogatego, która składała się tylko z towaru średniego i pośledniego, sprzedana została z wolna po 47-50 i 30-35 M. po 100 funtów wagi miassa.

Nierogacizna mało była żądana, a ceny tego, co sprzedano, uchwały się pomiędzy 51-57 M. po 100 funtów wagi miassa.

Interes co do cieląt rozwijał się bardzo z wolna, ponieważ sprzedający przy małym bardzo dowozie upierali się zrazu przy wysokich żądaniach; po długim targowaniu osiągnano bardzo dobre ceny.

Co do skopów zupełna panowała cisza, tak że cen ich podać nie podobna.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 27 maja.

Poznań, 27 maja. (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: zmienny.

Żyto: bardzo stałe.

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — otr. maj 163., maj-czerwiec 163., czerwiec-lipiec 163., lipiec-sierpień 165., sierpień-wrzesień 166., na jesień 166.

Okowita: ożywiona.

Cena wypowiedziana — Wypowiedziano — litrów; na maj 49.50, czerwiec 50., lipiec 50.80, sierpień 51.60, wrzesień 52.20, październik 51.60, listopad 50.50.

Okowita w mielsou (bez beosci) 48.30.

(W.) Poznań, 27 maja. Ceny maki. Pszenka nr. 0 i 1 15-17.50 M., rżana nr. 0 i 1 12.50-13.50 M. per 50 kilo.

Giełda bydgoska, 26 maja.

Pszenica: 192-215 M.

Żyto 156-161 M.

Groch do gotowania 176-182, na paszę 158-167 M.

Jęczmień: wielki 147-166, mały 147-155 M.

Owies: 170-185 M.

Lubin niebieski — m.

Wyka do siewu — mar.

Rzepak zimowy — m. Rzep — m. — wsty-

sko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywny.

(Dodatek)